Rok III. Nr. 195. Sosnowiec, czwartek 23 sierpnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

Załoga „Italji" ubezpieczona na 3 miljony lirów.

TRIEST, 22.8. Gen. Nobile wraz z całą załogą „Italji" ubezpieczeni są na życie w tutejszem towarzystwie asekuracyjnem „Riunione Adriatica di Sicurta" i częściowo w kilku innych włoskich towarzystwach.

Ubezpieczenie weszło w życie z dniem odlotu „Italji", a kończy się w rok po jej powrocie i obejmuje wypadki śmierci i całkowitego lub częściowego inwalidztwa. Nobile jest ubezpieczony na 850 tysięcy lirów, pozostali członkowie wyprawy — na mniejsze sumy.

Charakterystyczne, że i ekspedycja ratunkowa ubezpieczyła się w tenże sposób i w tychże instytucjach.

Uczczenie 10-lecia niepodległości.

POZNAN, 22. 8. Dziś w sali izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli rządu, samorządów i społeczeństwa w celu omówienia sprawy uczczenia 10-lecia niepodległości Polski i powrotu marszałka Piłsudskiego z Magdeburga. Powołany został tymczasowy komitet z 5 osób, który utworzy właściwy komitet i obmyśli sposób uczczenia dziesięciolecia.

Będziemy budować Fokkery.

WARSZAWA, 22. 8. Dziś na lotnisku warszawskiem wylądował samolot systemu Fokker, zakupiony w Amsterdamie. Samolot ten będzie modelem, na wzór którego firma Plagę i Laśkiewich w Lublinie budować będzie samoloty pasażerskie dla Polski.

Samolot systemu Fokker posiada 2 miejsca dla pilota i obserwatora, 6 miejsc w kabinie dla pasażerów, gabinet i specjalny przedział na bagaż.

Pracowite wywczasy premjera prof. K. Bartla.

WARSZAWA, 22. 8. Prezes rady ministrów dr. K. Bartel wraca do Warszawy w dniu 26 bm.

Obecnie, po odbyciu kuracji bawi — jak wiadomo — w Paryżu, spędzając czas przeważnie w zacisznych salach tamtejszej bibljoteki narodowej, gdzie gromadzi ciekawe materjały do opracowywanego przez siebie tomu II słynnej »Perspektywy malarskiej«, mającego w szerokiej mierze uwzględnić historję rozwoju malarstwa

Kubala i Idzikowski w Warszawie

WARSZAWA, 22. 8. Dziś o g. 9 rano powrócili do Warszawy majorowie Kubala i Idzikowski. Na dworcu zgromadziła się liczna publiczność, dziennikarze i wojskowi przeważnie lotnicy. Śród mundurów polskich zauważyć się dały mundury francuskie. Obaj lotnicy wyglądają świetnie, choć major Kubala nosi rękę na temblaku. Lekarze zapewniają jeszcze, że po miesięcznej kuracji ręka będzie zupełnie zdrowa.

Przy wyjściu lotników z pociągu rozległy się okrzyki powitalne, które umilkły dopiero wówczas, gdy lotnicy znaleźli się w samochodzie.

250 klg. tytoniu niemieckiego przywieźli bez cła do Polski.

KATOWICE, 22. 8. Urzędy celne na Górnym Śląsku coraz silniej walczą z przemytnictwem tytoniu z Niemiec.

Wczoraj udało się inspektorom celnym schwytać bandę przemytników tytoniu w pociągu osobowym, idącym z Chorzowa do Katowic.

Przemytnicy ubrani byli elegancko i udawali turystów.

Znaleziono w ich walizkach 250 kilogramów tytoniu.

Przemytnicy odmawiają zeznań w jaki sposób przemycali tak znaczną ilość tytoniu z Niemiec do Polski.

Władze celne i sądowe prowadzą w tej sprawie dalsze dochodzenia.

Albanja -- królestwem.

WIEDEN, 22.8. W sobotę nadchodzącą zbierze się konstytuanta albańska w celu obwołania królem Achmeda Zodu. Podobno państwa wyraziły zgodę na wstąpienie na tron Achmeda, o ile ludność sobie tego życzy.

Książe Wied, który przed wojną został mianowany przez państwa księciem Albanji założył protest przeciw proklamowaniu królestwa i przeciw przyjęciu przez Achmeda tytułu królewskiego.

Tyfus idzie z Niemiec do Polski. Przenosi go niemieckie mleko.

BERLIN, 22.8 Epidemja tyfusu w Poczdamie rozszerza się. W szpitalach ulokowano dotychczs 42 chorych. Jedna osoba zmarła. W Wehlau w Prusach Wschodnich zachorowało 31 osób.

W obu wypadkach ogniskami epidemji są miejscowe mleczarnie.

Za dużo wzięły „na poty".

BERLIN, 22.8. Dwie umysłowo chore kobiety, które otrzymały jednodniowy urlop (?) z londyńskiego zakładu obłąkanych, udały się do parku i połknęły we dwie 250 tabletek aspiryny.

Jedna z nich zmarła, druga przeszła stosunkowo dobrze kurację aspirynową.

65-letni wzgardzony mąż kilku strzałami zabił nieszczęśliwą małżonkę.

WARSZAWA, 22.8 Zamożny gospodarz, właściciel 20-to morgowego majątku, 65-letni Wojciech Drużyński od przeszło 40 lat żył w zgodzie i dostatnim bycie z małżonką Elżbietą, kobietą 62-letnią.

Przed niedawnym czasem Drużyńscy przyjęli służącą 18-letnią Janinę P. Wobec urody młodej dziewczyny, leciwy kmiotek zaczął zdradzać zbytnią wrażliwość. Wkrótce między starym chlebodawcą a młodą służącą zawiązał się romans.

Bliżsi i dalsi sąsiedzi zaczęli o tem głośno mówić, plotka dotarła do usu Drużyńskiej; nieszczęśliwa kobieta przeżywała istne piekło w domu. Tolerowanie kochanki męża we własnym domu, ustawiczne upokorzenia, jakich doznawała ze strony obojga kochanków, a zwłaszcza ze strony niewiernego małżonka — stworzyły dla nieszczęśliwej, starej kobiety egzystencję nie do wytrzymania.

Z dnia na dzień warunki jej życia stawały się coraz nieznośniejsze, ciężka atmosfera zwiastowała zbliżającą się burzę.

Wreszcie wiarołomny mąż przed paru dniami wywołał ostrą sprzeczkę z żoną. I w chwili podniecenia rzucił jej w twarz okrzyk:

— Dość mam ciebie!

A następnie sięgnąwszy po rewolwer, kilkoma strzałami zamordował nieszczęśliwą kobietę.

Po dokonaniu okrutnego czynu morderca wraz z kochanką zbiegł. Mimo poszukiwań policji dotychczas go nie odnaleziono.

Dziennikarz japoński będzie zwiedzał Polskę.

WARSZAWA, 22.8. Ryskie pismo »Słowo« podaje, że do Estonji przybył z Japonji dziennikarz japoński p. Miczno Sato.

Z Estonji udaje się p. Miczno-Sato de Polski w celu zapoznania się z życiem narodu polskiego.

Pogoda na dziś.

Dziś nieco chłodniej; na wschodzie pochmurno i deszcze, na zachodzie — stopniowe polepszenie się pogody.

Prasa donosi, że...

Skład delegacji polskiej na jesienną sesję ligi narodów.

Został już ustalony skład delegacji polskie' na jesienną sesję ligi narodów.

W skład delegacji wchodzą: minister spraw zagranicznych Zaleski, stały delegat Polski przy lidze narodów w Genewie p. Sokal, oraz vicemarszałek senatu p. Hipolit Gliwic. Jako członkowie zastępcy: b. minister dr. Chodźko, poseł polski w Bernie p. Modzelewski, poseł polski w Rydze p. Łukasiewicz oraz poseł na sejm z Wyzwolenia p. Graliński.

Ponadto w skład delegacji wchochą pp.: radca ambasady polskiej w Paryżu, Arciszewski, sekretarz generalny Polski przy lidze narodów p. Gwiazdowski, szef sekretarjatu ministra spraw zagranicznych Szumlakowski i naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych Tarnowski.

Minister Zaleski opuszcza Warszawę 25 bm., udając się przez Paryż, gdzie weźmie udział w uroczystościach, związanych z podpisaniem antywojennego paktu Kelloga. Członkowie delegacji wyjadą w pierwszych dniach września.

Park Narodowy w Tatrach jako pomnik 10-lecia niepodległości.

W dniu 18 bm. zakończył się tutaj tydzień polskiego towarzystwa tatrzańskiego, organizowanego pod hasłami jubileuszu 25-lecia sekcji turystycznej P. T. T., oraz parku narodowego.

Wygłoszono szereg wykładów, między in. prof Goetel mówił o parku narodowym w Tatrach. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, wzywającą rząd i sejm do przeprowadzenia w jesieni ustawy o parku narodowym tatrzańskim jako wielkiego dzieła kulturalnego na uczczenie 10-lecia niepodległości Polski, analogicznie do akcji po stronie czeskiej, gdzie rząd postanowił utworzyć park narodowy w 10-lecie niepodległości republiki czechosłowackiej.

Dżuma w Chinach.

Mieszkańcy 63 wsi w powiecie znajdującym się na północy-zachód od Tunglje w Mandżurji, zmarli wszyscy z wyjątkiew 3, na dżumę bubonową.

Katastrofalna powódź w Chinach.

Srodkową część prowincji Szantung nawiedziła straszna powódź, która nie ma sobie równych nawet w Chinach, obfitujących w tak nieprawdopodobne wprost kataklizmy.

Wskutek wylewu rzeki Hoang Ho 1800 osób utonęło, a 200 miejscowości jest zupełnie zalanych.

Wedle doniesień misjonarzy amerykańskich, którzy udali się na miejsce katastrofy, 40 tysięcy osób błądzi bez dachu nad głową.

Zniżka cen chleba żytniego.

Kształtowanie się cen na chleb żytni objawia tendencję zniżkową w całym kraju.

Według otrzymanych ostatnio danych chleb taki (66 proc. mąka) wynosi za 1 kg. w Łodzi 55 gr., we Lwowie i Tarnopolu 38, w Łucku, Borysławiu i Sosnowcu 57 gr., w Białymstoku, Krakowie, Kielcach i Poznaniu 62 gr., w Lublinie 63, w Warszawie 64 i w Katowicach 66. W najbliższych dniach cena chleba żytniego ma być obniżona o dalsze dwa grosze.

Sprawa wybrzeża morskiego.

Pierwsze posiedzenie nowoutworzonej komisji dla spraw wybrzeża morskiego odbędzie się w dniu 27 bm. pod przewodnictwem inż. Łęgowskiego; projektowane natomiast na dzień 4-go września posiedzenie komisji dla rozbudowy miasta i portu w Gdyni zostało odłożone na dzień 8 września. Posiedzeniu temu przewodniczyć będzie dyr. Nosowicz.

Potworna zbrodnia zwyrodniałego lekarza.

W cukierni wiedeńskiej przy ul. Chmielnej w Warszawie otruła się wczoraj sublimatem Józefa Judkiewicz, lat 25, z zawodu krawczyni. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Badana przez policję o powody rozpaczliwego kroku, zeznała co następuje:

Przed trzema laty, gdy pracowała w ambulatorjum dra Michała Przyrębla w Ciechocinku, pewnej nocy przyszedł do niej doktór i odurzywszy ją jakimś narkotykiem, zniewolił ją przy przy jednoczesnej defloracji.

W kilka dni znów przyszedł do niej w nocy i chciał ponownie dokonać gwałtu, tym razem jednak bez narkotyku. Judkiewicz obudziła się i wszczęła alarm, wskutek którego obudzili się sąsiedzi. Dr. Przyrębel w przystępie wściekłości, chwycił grube krzesło dębowe i kilkakrotnie uderzył Judkiewiczównę w piersi. Uderzenia były tak silne, że rany nie chciały się zagoić i tworzyły się ustawicznie guzy i wrzody. Mimo kilkakrotnych operacyj, Judkiewiczówna do tej chwili do zdrowia nie powróciła. Niezdolna do pracy, postanowiła skończyć z życiem i dla tego zażyła trucizny. Sprawa będzie skierowana na drogę sądową.

Zagadka płci — rozwiązana..

Do państwowego urzędu patentowego wpłynęło podanie od niejakiego Karola Stoczka z Kołomyi, emeryta (lat 76), z prośbą o opatentowanie jego wynalazku. »Po długoletniej pracy udało mi się, pisze petent, wykryć tajemnicę płci. Od dziś wszystkie małżeństwa na żądanie będą mogły mieć albo synów albo córki. Pierwsze próby przeprowadziłem sam i w rezultacie jestem ojcem 9 ciu synów. O ile opatentuje się mój wynalazek ludzkość będzie szczęśliwa«. Następnie wynalazca zaznacza, że nie może dokładnie opisać wynalazku, albowiem w ten sposób zdradziłby swoją tajemnicę. Proponuje jednak, aby ministerjum wybudowało wielki barak i umieściło 20 małżeństw eksperymentalnych, przyczem zastrzega sobie prawo obecności w baraku w celach instruktorskich.

Urząd patentowy odeśle padanie p. Stoczkowi z powrotem bez załatwienia.

U źródła amerykańskiego projektu pokojowego.

Przekładam nieprzyjemną prawdę nad łatwy i miły kompromis, a właśnie od strony projektu paktu pokojowego Kelloga i pokoju nasuwa się cały szereg nieprzyjemnych prawd. Rok temu w Ameryce wyjawiono mi motyw następujący: „Cierpimy wszyscy tutaj na pewien rodzaj bólu zębów, myśląc o naszej polityce wobec ligi narodów, chcielibyśmy też pozbyć się tego bólu“. Projekt Kelloga jest próbą i przykładem amerykańskiej techniki dentystycznej, której zadaniem ma być uleczenie Ameryki i usunięcie trapiącego ją bólu. Jest to jednak jeden z najlepszych artykułów wyrobu amerykańskiego i sądzę, że W. Brytanja pozwoli go sprowadzić bez opłaty zwykłego 33 i 1|3 cła Mc. Kenna.

Sam projekt jest rzeczą dużej miary. Zdaję sobie sprawę z wagi opinji publicznej, która nadała mu jego znaczenie, ale pozatem jest jeszcze czynnik innego rodzaju. W Ameryce istniały faktyczne trudności w kwestji sformułowania projektu paktu tak, aby nie znalazł się on w kolizji z konstytucją, a oprócz tego uzyskał niezbędną dla jego ratyfikacji większość 2|3 głosów. Trudności tych nie można przeoczać, oceniając szanse projektu. W ubiegłym roku, w grudniu miałem możność odbycia 3-godzinnej konferencji z prez. Coolidgem w tej właśnie kwestji. Zgadzał się on w zasadzie na propozycję Brianda, ale nie zgadzał się stanowczo na zaaplikowanie tej zasady w stosunku do poszczególnego państwa. Uważał za niemożliwe zaangażowanie całej potęgi Ameryki w wypadku wszczęcia wojny przez jakieś państwo. Ameryka obawia się, że gdyby zostały zawarte indywidualne, odrębne pakty z W. Brytanją, Francją czy z Niemcami, a jakiś żądny wojny rząd wystąpił zbrojnie przeciw sąsiadowi — nie mogłaby ona przeciwdziałać temu, będąc związaną układem.

Takie ryzyko wydawało się prezydentowi niemożliwem do przyjęcia. Dążył przeto do sformułowania kwestji w taki sposób, aby uniknąć niebezpieczeństwa, grożącego w razie konfliktu zwłaszcza stosunkom anglo-amerykańskim. W tym wypadku możliwem byłoby zarządzenie przez ligę narodów bojkotu ekonomicznego przeciw państwu naruszającemu pokój. Wówczas W. Brytanja mogłaby być zmuszoną w pewnych warunkach do wzięcia udziału w bojkocie przy pomocy swej floty, co mogłoby pośrednio i niechcący odbić się na interesach handlowych Ameryki. Dawne antypatje mogłyby odżyć nanowo i w Amerzce powstałby szybko silny, wpływowy ruch za przełamaniem blokady i zapewnieniem wolności obrotu dla towarów amerykańskich.

Poważne niebezpieczeństwo — Anglja musiałaby bowiem wybierać wówczas między dochowaniem wierności lidze a wejściem w konflikt otwarty z Ameryką — zostało rozpoznane i ocenione przez prezydenta Coolidgea i jego doradców. Dlatego też dążyli oni do wyszukania i opracowania takiej formuły, którąby przekonała naocznie świat cały, iż Ameryka, w razie podobnego konfliktu w łonie ligi narodów nie wyjdzie ze swej pozycji neutralnej, nie będzie ani pomagała stronie zaczepnej, ani też stawiała przeszkody akcji karnej ze strony ligi przeciw zaczepiającemu.

Na tem właśnie polega psychologiczna idea projektu paktu pokojowego Kelloga. Można uczynić jeszcze krok dalej i rozważyć samo pojęcie pokoju. Dotąd mówiliśmy wciąż o pojęciu, o idei wyrażonej hasłem „Dość wojny!“ A to zupełnie coś innego. Mówiliśmy wciąż o okropnościach wojny, wychodząc z błędnego założenia, iż świat składa się z tchórzy. Mówiliśmy dalej i to tak długo o błogosławieństwach pokoju, iż w końcu stał się on podobnym w naszej wyobraźni do taniego obrazka, wymalowanego krzykliwemi barwami. Uczyniono z pokoju coś tak nudnego, bezsensownego, że żaden żywy człowiek nie mógłby znieść nic podobnego. Pokój jednak oznacza coś zupełnie innego.

Dotąd myśleliśmy poważnie tylko o wojnie, która jest istotnie nonsensem, barbarzyństwem. Pokój musimy uważać za najniebezpieczniejszy, najbardziej wyczerpujący stan istnienia, do którego ludzkość dąży. Ale o tem myślało i mówiło się bardzo mało. Mr. Kellog nawołuje obecnie do porzucenia idei wojny, jako środka urzeczywistniania celów polityki narodowej. Gdybyśmy nareszcie dopięli tego celu, należałoby pomyśleć o pokoju, jako o najwyższym celu do osiągnięcia. Musielibyśmy wówczas starać się przedstawić sobie i innym pokój jako coś interesującego, a wtedy ludzie zdziwiliby się może poraz pierwszy wobec zagadnienia, co zrobić ze swem życiem, ba, nawet prasa nie wiedziałaby napewno, co ma teraz czynić, skoro odjęto jej możność wypełniania szpalt dyskusją o wojnie.

Światu przedstawiono projekt paktu pokojowego; każdy naród powinien przyjąć go chętnie i skłonić swój rząd do szybkiego i bezzastrzeżeniowego ratyfikowania tego paktu.

H. Wickham Steed,
b. nacz. redaktor „Timesów“.

Tekst odpowiedzi litewskiej na notę polską.

WARSZAWA, 22. 8. We wtorek wieczorem powrócił z Kowna p. radca Szumlakowski, który bezzwłocznie zdał sprawę z prowadzonych w Kownie rozmów p. ministrowi Zaleskiemu i doręczył odpowiedź p. premjera Waldemarasa na ostatnią notę polską. Nota ta ma brzmienie następujące:

Kowno 20 sierpnia 1928.

Panie Prezesie.

Nota z dn. 17 bm. Wasza Ekscelencja zechciała całkowicie potwierdzić treść listu p. Hołówki z 31 lipca rb., czyniąc uwagę, że p. Hołówko jest upoważniony do wypowiadania się w imieniu delegacji polskiej w swoim charakterze wiceprezesa.

Aby zapobiec na przyszłość wszelkiemu możliwemu nieporozumieniu, pragnę zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na fakt, że stosunki obu delegacyj na konferencję litewsko-polską w Królewcu zostały ustalone przez regulamin konferencji, który przewiduje jedynie prezesów delegacyj. Otóż żadna zmiana prezesa delegacji nie została nam do tej chwili notyfikowana.

Co się tyczy meritum Pańskiej noty, żałuję bardzo, że nie mogę przyjąć propozycji zwołania litewsko polskiej konferencji królewieckiej w Genewie na 25 bm.

Nie mogę ukryć zdziwienia, które sprawiła mi druga propozycja Waszej Eminencji: zapytuje mię Pan, czy przywiązuję większą wagę do Pańskiego osobistego przewodnictwa, czy do wyboru Królewca, gdzie przewodniczyłby delegacji polskiej p. Hołówko.

Wybór prezesa delegacji polskiej jest wyłącznie sprawą rządu polskiego. Może on przeto zawsze zmienić prezesa swej delegacji. W tym wypadku jednak skład delegacji litewskiej musiałaby również ulec zmianie, co nie może być dokonane w ciągu dwu dni, które pozostają do daty proponowanej przez Waszą Ekscelencję.

Delegacja litewska wyraża żal z powodu zwłoki, spowodowanej w pracach konferencji, pracach, któreby chciała w miarę możności przyspieszyć, lecz kilka dni, dzielących nas od sesji rady ligi nie pozwalają na żadną pozytywną pracę.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana na fakt, że ostatnie komisje konferencji litewsko-polskiej ukończyły swą pracę w połowie lipca. Było zatem dosyć czasu dla zwołania plenarnego posiedzenia naszej konferencji w końcu lipca lub w sierpniu.

Chociaż inicjatywa zwołania posiedzenia plenarnego należy do delegacji polskiej, która w chwili obecnej sprawuje przewodnictwo konferencji, delegacja litewska, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi w tej sprawie, zaproponowała notą z 29 lipca r. b. zwołanie konferencji na 15 sierpnia r. b.

Otóż, jeżeli w pracach konferencji wynikła zwłoka, odpowiedzialność za nią ponosi całkowicie delegacja polska.

Delegacja litewska będzie gotowa znów rozpocząć prace konferencji polsko litewskiej, jak tylko pozwoli jej na to udział w pracach rady i zgromadzenia ligi narodów.

Ponieważ Wasza Ekscelencja bierze w nich również udział, termin zwołania konferencji litewsko-polskiej będzie mógł zostać ustalony w Genewie w ciągu najbliższej sesji.

Zechce Pan, Panie Prezesie przyjąć etc.

(—) **Prof. A. Voldemaras,**
prezes rady ministrów,
minister spraw zagranicznych.

„Vorwärts" o polityce
Marszałka Piłsudskiego.

Socjalistyczny »Vorwärts« zamieścił na naczelnem miejscu artykuł swego korespondenta warszawskiego p. t. »Plany Piłsudskiego«, w którem przeciwstawia mowę wileńska ostatniemu wywiadowi i twierdzi, że wywiad, udzielony wówczas dziennikarzom warszawskim, wywołał wrażenie, iż Piłsudski jest ciężko chorym i przemęczonym człowiekiem. Mowa wileńska natomiast, zawierająca ton rubaszny i tęskny, zrozumiały w mowie starego żołnierza, spotykającego się ze swoimi kolegami broni przed laty 10 ciu, sprawia wrażenie, iż ostatnie tygodnie zrobiły Piłsudskiemu doskonale, a sądząc po zewnętrznych objawach, widać, iż marszałek znajduje się zupełnie na wysokości swych zdań.

Ten, kto widział, jak Piłsudski umiał opanowywać się owej niedzieli w Wilnie — pisze »Vorwärts« — ten nie może powątpiewać o jego si nych nerwach. Piłsudski — pisze »Vorwärts« — nie zdradził swoim legionistom nic ze swoich planów. Tem intensywniej będzie je przygotowywał pocichu.

Odnosi się to przedewszystkiem — zdaniem dziennika — nie do spraw zagranicznych, lecz do wewnętrzo politycznych spraw Polski. W jakiemkolwiek stadjum znajduje się konflikt z Litwą — stwierdza »Vorwärts« — nie należy sądzić, aby Piłsudski nakazał marsz do Kowna, albowiem kieruje on się względami na zobowiązania międzynarodowe. Jest rzeczą wątpliwą, aby zwrócił się on z prośbą do swoich legjonistów o danie mu Kowna w prezencie na Wielkanoc tak, jak to się stało z Wilnem.

W tem miejscu korespodent warszawski »Vorwärts« podkreśla, iż marszałek Piłsudski miał najzupełniejszą rację, nazywając Wilno miastem polskiem, co wywołało taką burzliwą owację ze strony zgromadzonych legionistów. Nawet pomijając tradycję Wilna w historji Polski, widzi się polskość tego miasta na każdym kroku. Decydującą rzeczą jest przeważająca większość ludności polskiej tego miasta, które p. Waldemaras niedawno ogłosił stolicą Litwy.

Jeżeli w sprawie wileńskiej brać pod uwagę kwestje etnograficzne, to nie litwinów należy pytać o to, do kogo Wilno należeć powinno, ponieważ litwini stanowią zaledwie 2 proc. ludności wileńskiej, lecz raczej żydów, którzy stanowią niemal połowę ludności.

Uczyniłem to — pisze korespondent warszawski »Vorärtsu« — i zapytałem żydów, do kogo chcą należeć. Dowiedziałem się od nich, że przekładają oni Polskę z jej orjentacją zachodnią ponad dyktatorską władzę Waldemarasa.

W kołach lewicy polskiej rozważana jest myśl autonomji Wilna.(?) Należy ją powitać jako próbę załagodzenia konfliktu polsko-litewskiego i usunięcia niebezpieczeństw wojennych. Rzeczowo jednak biorąc, jeżeli chodzi o autonomję Wilna, to niema tu po temu bynajmniej większych warunków, niż w innych okolicach Polski. Piłsudski nie będzie się napewno zajmował wypracowaniem jakiegoś planu pochodu przeciwko Litwie, choćby już z tego powodu, że do okupowania Litwy nie potrzebowałby on wcale żadnych strategicznych przygotowań.

Najznamienniejszą jednak rzeczą jest niezwykle rozsądne stanowisko warszawskiego ministerjum spraw zagranicznych, które, odsuwając na bok wszelkie względy prestogowe, zgadza się niemal na wszystkie noty i propozycje litewskie. Stanowisko można uważać za wyraz poglądów Piłsudskiego, który w swoich rękach zatrzymał sprawy polityki zagranicznej w szczególności politykę Polski w stosunku do Litwy.

Korespondent warszawski »Vorwärtsu« przychodzi w końcu do wniosku, że plany marszałka Piłsudskiego na najbliższą przyszłość dotyczą głównie polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta i zasady obioru prezydenta przez plebiscyt, coby oznaczało ograniczenie praw parlamentu do minimum. Obóz demokratyczny będzie miał w tej walce parlamentarnej przeciwko planom Piłsudskiego bardzo trudną sytuację. Tembardziej, że legioniści w Wilnie przysięgli marszałkowi poprzeć go wszystkiemi siłami w pracy nad stworzeniem nowej konstytucji. Legioniści zaś i czynniki wojskowe posiadają dziś władzę w Polsce i mają możność przeprowadzenia każdej zmiany konstytucji, jakiej Piłsudski zapragnie.

»Z Tobą na śmierć i życie — Komendancie« było okrzykiem dominującym w Wilnie — pisze »Vorwärts«.

Okrzyk ten charakteryzuje i na najbliższą przyszłość sytuację polityczną w Polsce.

Z powodu zamierzonych na najbliższą przyszłość wielu prac społecznych i organizacyjnych

Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich
w Dąbrowie Górniczej

przystąpił do szczegółowej, już ostatecznej rejestracji swych członków. Oczywiście rejestracja obejmuje również i tych legjonistów z Dąbrowy i okolicy, którzy do Związku dotychczas nie należeli.

Zgłoszenia przyjmowane są aż do odwołania w lokalu własnym Związku przy ul. Król. Jadwigi 20 we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6.30 do 8 wiecz., zaś w niedziele od 10-ej do 12-ej w poł.

Kolano pana dyrektora.

W Nr. 186 »Ekspresu Częstochowskiego« na stronicy trzeciej czytamy:

»Doszło do mej wiadomości, że niektóre osoby rozsiewają celem zaszkodzenia mej opinji pogłoski, jakobym za wypadek, któremu uległem we wrześniu 1927 roku otrzymał w sposób nieprawny lub nawet nieuczciwy odszkodowanie z zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Ostrzegam zatem, że przeciw osobom rozsiewającym tego rodzaju wiadomości wystąpię bezwzględnie na drogę sądową.

Dla wiadomości zaznaczam, że z zakładu ubezpieczeń od wypadków otrzymałem tylko takie odszkodowanie, jakie przewidziane jest w odnośnych przepisach prawnych. Podpisano: Wojciech Miłkowski, dyrektor kasy chorych«.

Dla nas, jak dla wszystkich rozsądnie myślących ludzi, oświadczenie powyższe musi się wydać osobliwem. To, że p. Miłkowski uległ wypadkowi, jadąc samochodem reprezentacyjnym kasy chorych, że potłukł sobie kolano, że z tej przyczyny był nieobecnym w biurze przez dwa podobno tygodnie, nic w tem nadzwyczajnego, wypadki chodzą po ludziach. To, że za stłuczone kolano i stracony czas otrzymał odszkodowanie, i że ludziska ciekawi radzi wiedzieć, jak wysoko ocenia się dyrektorskie potłuczone kolano, toć w tem nic nadzwyczajnego niema.

Skąd więc owa drażliwość, zarzuty fałszu i nieuczciwości kierowane anominowo przez prasę? Skąd te groźby sądu, podpisane urzędowym tytułem dyrektora kasy chorych?

Potłukł się pan Miłkowski, członek zakładu ubezpieczeń, a nie dyrektor kasy chorych. Norma ubezpieczeniowa jest chyba równa dla wszyskich ubezpieczonych.

Nie przypuszczamy, aby kolano dyrektora kasy chorych i jego dwa tygodnie kuracji, więcej oceniane były, niż ucięta ręka lub noga biednego wyrobnika, obarczonego liczną rodziną.

Ostrzeżenie było prywatne, dotyczyło p. Miłkowskiego, i p. Miłkowski niewłaściwie postąpił umieszczając pod ostrzerzeniem swój dyrektorski tytuł, boć ubezpieczenie wziął on, a nie kasa chorych. P. M. jako były urzędnik województwa kieleckiego, wiedzieć winien, że tytułu służbowego nadużywać nie wolno dla spraw osobistych, winien również znać znaczenie »fałszu i nieuczciwości«. Jeżeli czując się pokrzywdzonym, brakowało mu odwagi, by do odpowiedzialności pociągnąć tych, którzy, zdaniem jego, krzywdzą go na honorze, to zamiast drukować w prasie czcze pogróżki, osłaniać się powagą swego stanowiska, wystarczyło ogłosić jaką sumę otrzymał z zakł. ubezp. we Lwowie jako rekompensatę za wypadek samochodowy i byłby w porządku.

Zrobił inaczej i dziś dziwić się nie powinien, że ludziska mówić nie przestaną, a raczej mówić będą jeszcze więcej na temat: ile kosztuje kolano p. dyrektora, czy w czasie kuracji dwutygodniowej pobrał dyrektorską pensję, czy przypadkiem zakł. ubezpiecz. nie przecenił wartości kolana dyrektorskiego? Tego wszystkiego radzi będą dowiedzieć się ludziska dla własnego pożytku, a nuż, niedaj Boże jaką biedotę dotknie wypadek nieszczęśliwy, np. przejedzie kogo auto reprezentacyjne kasy chorych. Odrazu będzie wiedział, ile żądać, jak sobie poczynać, by odszkodowanie uzyskać bezzwłocznie.

Ponadto ludzie kombinować będą, że pan dyrektor pracuje kolanem, a nie głową, boć mając do pracy zdrowe ręce, głowę do myślenia — za kolano pobrał odszkodowanie.

Ludziska gadać nie przestaną, nie ulękną się straszenia sądami, p. Miłkowski sam dał powód do gadania, sam swojem osobistem dyrektorskiem ostrzeżeniem zaintrygował.

A może p. Miłkowski przypuszczał, że istotnie ludziska wystraszą się jego pogróżkami?...

»Opinja«.

„Odoljon“, „Wschodnitarg“, „Kiepurygród“.

(Korespondencja specjalna „Expresu Zagłębia“)

Ciechocinek—sierpień.

— Z Warszawy do Aleksandrowa jedziemy jako tako. Ciasno, ale gorąco. W dodatku w korytarzu pierwszej klasy. To też ma swoje znaczenie. Zawsze spotkać tam można jakiegoś dygnitarza, posła lub handlarza śledzi. Ja akurat na swoje nieszczęście natrafiłem na tych ostatnich. Ale jechało się miło i dostojnie. Od Warszawy do Skierniewic wiedziałem już wszystko o nowościach giełdowych. Do Kutna umiałem na pamięć cedułę nieurzędową walut i akcyj.

We Włocławku mogłem już z ...odzeniem udawać bankiera, a w ...eksandrowie postanowiłem kupić sobie »Gazetę Handlową«, »Kurjer Przemysłowy« i »Biuletyn Ajencji Wschodniej«. Na moje nieszczęście, które mnie stale prześladuje, wspomnianych dzienników nigdzie znaleźć nie mogłem i musiałem zadowolnić się »Głosem serca« i »Gazetą matrymonjalną«.

Dowiedziałem się przy tej okazji, że akcje kawalerów, wdowców, rozwodników, narzeczonych, ex-mężów, wogóle choćby imatacji mężczyzn poszły szalenie w górę. Na płeć piękną zaś — okrutna bessa! —

Z rozmyślań na ten zajmujący temat, oderwał mię gromki głos konduktora, który oznajmił nazwę stacji, na której znowu zatrzymał się nasz kurjer.

Ładny »kurjer«!

— Odoljon! Odoljon!

Trzeba przyzuać, że sama nazwa brzmi bardzo poetycznie, lez konia z rzędem temu, kto wyjaśni przyczynę przezwania tej stacji Odolionem. Ale jeśli się jedzie w korytarzu pierwszej klasy z dostojnikami giełdowymi wszystkie zagadki to fraszka! Stacja ta dlatego tak pięknie się nazywa, gdyż reklamuje świetną pastę do zębów »Odol«.

Ministerjum komunikacji postanowiło wydzierżawiać za pewne honorarjum nazwy stacyj dla celów reklamowych, aby pokryć deficyt pozostały wskutek ostatniej podwyżki biletów. Za parę dni nie będzie już jakiejś tam stacji Łodzi, tylko «Widzew - manufaktura«, zamiast Krakowa »Optima«, zamiast Lwowa — »Wschodnitarg«, zamias Poznania »Chaendecja«, zamiast Sosnowca — »Kiepurogród«.

Ale prawda. Miałem pisać o Ciechocinku. A więc w paru domach słodce, ciepło, tłumy, żydzi, kupcy, kupcy, i tak od militum. I nikogo z Sosnowca, z wyjątkiem zawiadowcy stacji p. Cellesa. Ale ten się nie liczy, bo już wyjeżdza. A ja idę za jego przykładem.

Tymoteusz Ortym.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 23 Czwartek	Dziś: Filipa Jutro: Bartłomieja Wschód słońca 4.33 Zachód „ 6.44

RADJO.

Czwartek 23 — sierpnia.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17.— Odczyt z Warszawy.
17.25 Skrzynka pocztowa.
17.50 Przerwa.
18.— Audycja literacka.
19.— Rozmaitości.
19.20 Przerwa.
19,30 Odczyt z cykju: „Szkice z niwy polskiej Śląska“.
19.50 Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05 Przerwa.
20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

(o) Wzory podań. Zgodnie z okólnikiem min. spraw wewnętrznych, wprowadzona ma być w urzędach państwowych pożyteczna inowacja dla interesantów: w biurach wywieszane będą pouczenia, jak należy składać podania do władz oraz wzory podań.

(o) Listy „poste-restante“. Min. poczt i telegrafów zarządziło, żeby w okienkach urzędów pocztowych, wydających listy imienne, wysłane na »poste-restante« bezwzględnie wymagano przy odbiorze tego rodzaju przesyłek dowodu tożsamości, opatrzonego fotografją.

(o) Inspekcje. Minist. spraw wewnętrznych poleciło pp. wojewodom przeprowadzić lotne inspekcje kontrolujące wykonywanie zarządzeń sanitarnych.

Do inspekcji tych wyznaczeni będą, oprócz lekarzy, również urzędnicy. Inspekcje mają badać szczegółowo stan sanitarny miast i wsi.

Z Sosnowca.

(s) Naiwni do Francji! Rynek pracy we Francji jest już przesycony robotnikami polskimi, którzy masowo wracają co miesiąc do kraju. Mimo to wciąż się znajdują amatorzy na wyjazd do Francji, na nędzę i poniewierkę.

(s) Poseł Gawron na widowni Onegdaj po południu poseł Gawron zwołał zebranie robotnicze na kopalni Jowisz. Poseł Gawron mówił o wyzysku robotnika przez przemysłowców, o nędzy robotniczej i o rządzie faszystowskim. Po 5 minutowem przemówieniu Gawrona policja zebranie rozwiązała.

(s) Amatorzy grają... W ubiegłą niedzielę członkowie sekcji scenicznej stowarzyszenia młodzieży polskiej w Pogoni odegrali w sali teatru miejskiego dwa utwory sceniczne: pierwszy pod tytułem «Posiew wolności«, epizod dramatyczny z dziejów męczeństwa Polski, napisany przez Majchrowicza i drugi — »Polska już wolna«, obraz dramatyczny w trzech odsłonach K. Wieczorka.

Dobrą grą i dokładnem opracowaniem roli wyróżnili się pp: J. Moryń w roli rannego żołnierza, I. Pospiechówna w roli polki i matki, i Nowak w roli ojca. Całość tworzyli L. Kowalska (anioł) i T. Fabisiak oraz Szymanowicz w rolach więźnia.

Dekoracje stare połamane i ustawione bez gustu.

Podczas przerw przygrywał własny zespół orkiestry symfonicznej.

(s) W nurtach Czarnej Przemszy. Onegdaj w godzinach rannych obok fabryki Schöna wydobyto z Czarnej Przemszy zwłoki 17 letniej służącej Heleny Jurczyk. Jak ustaliło śledztwo Jurczyk popełniła samobójstwo.

(s) Kradzieże. Stanisław Seweryn z Klimontowa zameldował, że przyjechał na pocztę po odbiór pieniędzy i przy wejściu pozostawił swój rower, a gdy powrócił już go nie zastał. Skradziony rower oblicza na sumę 200 zł.

Mordka Kożuszek (Czysta 3) zameldował, że w nocy z dnia 20 na 21 bm. nieznani sprawcy skradli z jego autobusu tylne koło z oponą oraz z drugiego kała oponę, ogólnej wartości 800 zł

Abram Nowytargier (Piłsudskiego 58) zameldował, że nieznany sprawca skradł mu z rampy Cukiermana 5 worków ziemniaków wartości 70 zł.

Z Będzina.

(b) Zatruwanie wody w Przem... Od kilku tygodni daje się zauważyć, że Przemsza w pobliżu Małobądza, pod Będzinem, jest co jakiś czas zanieczyszczana przez tłuszcze, szlam i inne przetwory chemiczne, które tak silnie działają na wodę, że zmieniają ją na cuchnącą.

Ludzie wody tej nie używają, ale zauważono kilka wypadków zatrucia tą wodą nawet gęsi i kaczek.

Po sprawdzeniu przez okolicznych mieszkańców okazało się, że zanieczyszczanie rzeki pochodzi z polskich zakładów cynkowych w Będzinie, należących do p. Fürstenberga.

Biorąc powyższe pod uwagę nażałoby więc, aby kompetentne władze zajęły się tą sprawą i wydały zarządowi cynkowni odpowiednie wskazówki. Dobrze jest robić miljony, ale nie ze szkodą ogółu.

(b) Klasyfikacja samochodów. W dniu wczorajszym i dzisiejszym specjalna komisja wojewódzka z Kielc przeprowadza klasyfikację wojskową samochodów osobowych i ciężarowych na terenie naszego powiatu

Z Dąbrowy.

(d) Ambulatorjum w Gołonogu. Zarząd powiatowej kasy chorych przystąpił do zorganizowania ambulatorium w Gołonogu. Odpowiedni lokal został już wynajęty i obecnie przeprowadzane są konieczne przeróbki, które zostaną doko-

Krwawa zemsta.

87

— To mi wszystko jedno.

— Czego pan sobie życzy?

— Powiem później.

Persillard postanowił być ostrożnym.

— Niech pan wejdzie — rzekł i wprowadził go do dumu.

Jactain otworzył jedno oko. Był jeszcze sennym, ale poznawszy gościa, powstał i usiadł na łóżku.

— Co się stało? — zapytał.

— Ten pan ma do nas jakiś interes.

— Sprawia to nam zaszczyt — odrzekł uprzejmie. Persillard, podaj panu krzesło.

— Czy mieszkaliście zawsze w tej okolicy?

— Zawsze. Znamy każdą dróżkę w tych górach i jeżeli pan potrzebuje przewodnika ponurego i zawsze gniewnego, to niech pan bierze Persillarda. Ale jeżeli pan lubi towarzyszów wesołych, zawsze uśmiechniętych, w takim razie niech pan mnie wybierze.

— Dziękuję — odrzekł Antonio — nie mam zamiaru robić wycieczki w góry, przynajmniej na teraz.

— W takim razie czemu mamy przypisać zaszczyt wizyty pańskiej?

— Przyszedłem prosić was o udzielenie mi pewnych wyjaśnień.

- Służymy panu, niech pan zapytuje.

— Jesteście tymi samymi żebrakami, którzy mniej więcej ośmnaście lat temu, zamieszani byli do głośnej wówczas sprawy sądowej.

Jactain i Persillard spojrzeli po sobie.

— A pad skąd wie o tem?

— Wasze nazwiska bardzo często wzmiankowane były w sprawie.

— W jakim celu zapytuje nas pan o to? To sprawa już zapomniana. Ten, którego oskarżono o zabójstwo, został uniewinniony. Jaki ma pan w tem interes?

— Jestem synem zamordowanego.

— Bratem panny Klary i tej biednej panny Djany, tak pięknej, a tak nieszczęśliwej?

— Tak. Więc rozumiecie mnie teraz?

— Nie rozumiemy.

— Lecz przedewszystkiem odpowiedźcie na moje pytanie. Czy jesteście tymi samymi włóczęgami, którzy chwilowo posądzeni byli o wspólnictwo? Napróżno zaprzeczalibyście.

— Nie mamy zamiaru zaprzeczać. Nie uczyniliśmy nikomu żadnej krzywdy, a każdy człowiek może być posądzony niesłusznie.

— Ja was nie obwiniam. Lecz odpowiedźcie, czy to wy?

— My! Więc cóż z tego?

— Ponieważ powiedziałem wam, kim jestem, więc rozumiecie mnie, dla czego sprawa ta, choć tak dawna i zapomniana, obchodzi mię tak żywo. Śmierć mego ojca pozostała niepomszczoną, ponieważ człowiek, który sam oskarżył się o zbrodnię, został uniewinniony z braku dowodów. Sprawiedliwość nie odważyła się ukarać go. Otóż ja przejmuję jej prawa i postanowiłem wymierzyć mu karę.

— To pańska rzecz — odrzekł Jactain dobrodusznie — ale nas to nie obchodzi i my w niczem pomódz panu nie możemy.

— Przeciwnie, możecie pomódz wiele.

— A to jakim sposobem?

— Czy wiecie, co się stało z tym nikczemnikiem Bernardem, którego stawiano wam przed oczy?

— Nie wiemy.

— Skądże u djabła możemy wiedzieć o tem? — zawołał Persillard.

— O tem, co się stało przed dwudziestu laty! — dorzucił Jactain.

— Pewno musiał już umrzeć!

— Z czego tak wnioskujecie? — zapytał Antonio.

— Opowiadano wówczas, że będąc jeszcze w więzieniu, chciał się powiesić. Po ukończeniu sprawy, z pewnością musiał odebrać sobie życie.

— Więc nic nie wiecie?

— Nie wiemy.

— Wiecie, tylko nie chcecie mi powiedzieć — i wyjąwszy z kieszeni portrety Bernarda, pokazał je. Czy znacie go?—zapytał.

Jactain i Persillard mieli zbyt dobry wzrok, by nie spostrzegli od jednego rzuta oka, że trzy te portrety nie były podobne do siebie. Skorzystali też z tego.

— Rzeczywiście — rzekł Jactain, wskazując jeden z nich — ten jest podobny uderzająco.

Persillard, usłyszawszy to, zaczął się śmiać.

— Chyba pamięć straciłeś... ten portret niepodobny ani odrobiny — i wskazując inny, dodał: Ten jest najpodobniejszym do Bernarda, pamiętam go przecież tak dobrze, jak gdybym patrzał na niego.

— Co ty pleciesz, naprzód Bernard nie był taki szczupły, a powtóre miał oczy znacznie większe.

c. d. n.

nane w ciągu najbliższych dwuch tygodni. Otwarcie ambulatorium nastąpi około 15 września br. Uruchomienie tego ambulatorjum będzie miało duże znaczenie dla ubezpieczonych członków kasy, zamieszkałych w Gołonogu i na sąsiednich koloniach, którzy obecnie zmuszeni byli, w razie choroby jeździć do Dąbrowy lub Ząbkowic.

(d) **Kradzież roweru.** Janowi Marchewce skradziono rower pozostawiony obok poczty wartości 280 złotych.

Z Zawiercia.

(z) **Wyjazd prezydenta miasta.** Prezydent miasta p. Klepa wyjechał do Warszawy w związku z zabezpieczeniem hipotecznem, jakiego żąda bank gospodarstwa krajowego dla pożyczki 70.000 dolarów na rozbudowę sieci elektrycznej.

(z) **Rejestracja samochodów.** Dziś o godz. 3 popołudniu odbędzie się przerejestrowanie samochodów przez wojewódzką komisję rejestracyjną. Rejestracja odbywać się będzie przed domem ludowym.

(z) **Przed budową strzelnicy.** Jak już pisaliśmy, p. starosta Kowalski, prez. Klepa i inż. Laubitz zwiedzali onegdaj strzelnicę w Tarnowskich Górach i Bobrownikach

Szkice, poczynione z tych strzelnic, posłużą do opracowania planu przyszłej strzelnicy w Zawierciu, bez której nie może być mowy o racjonalnem przysposobieniu wojskowem.

(z) **Podwójna buchalterja magistratu.** Magistrat w »trosce« o zatrudnienie bezrobotnych miejscowych przy robotach kolejowych zwrócił się do P.U.P.P. o spowodowanie, aby kolej posługiwała się wyłącznie robotnikiem kontraktowym na miejscu. Tymczasem sam przyczynia się do zwiększenia bezrobocia w mieście, tolerując sprowadzanie robotników z powiatów radomskiego i piotrkowskiego, których sprowadza również importowany przedsiębiorca robót brukarskich Bugajski.

Ta podwójna buchalterja magistratu jest nieco dziwna.

P. Bugajski zatrudnia w betoniarni około 60 robotników sprowadzonych, dla miejscowych zaś magistrat stara się o pracę na robotach kolejowych.

I poco tak bałamucić opinję publiczną?

Z Olkusza.

(ol) **Osobiste.** P. starosta Stamirowski korzysta obecnie z 5 cio tyg. urlopu; zastępstwo objął p. Tad. Seruga.

(ol) **Odczyty przeciwgazowe.** W związku z nadchodzącym »tygodniem lotniczym i przeciwgazowym«, miejscowy komitet porozumiewa się z władzami wojskowemi w Krakowie, celem wydelegowania do Olkusza w czasie od 2 do 9 września prelegentów z odczytami na temat obrony przeciwgazowej.

(ol) **Wadliwy komin przyczyną zamknięcia fabryki.** Wskutek wadliwego urządzenia komina w fabryce narzędzi rolniczych Ogórkiewicz i S-ka w Miechowie, starostwo miechowskie poleciło zamknąć fabrykę. Na skutek interwencji fabryki u odpowiednich władz, fabrykę uruchomiono, jednak pod warunkiem doprowadzenia komina do porządku w ciągu dwuch tygodni.

(ol) **Przymusowe lądowanie.** Na polach wsi Maszyce, gm. Cianowice, wylądował aeroplan wojskowy wskutek defektu motoru. Aeroplan uszkodzony, lotnicy cali. Samolot zabrały władze wojskowe z Krakowa samochodem ciężarowym.

(ol) **„Bolesławianka“—„Papiernia“ 6:2 (1:1).** Niedzielne zawody na boisku w Olkuszu pomiędzy powyższemi drużynami zakończyły się wynikiem 6:2 na korzyść »Bolesławianki«.

(ol) **Bandyci, którzy napadają w maskach i boso.** D. 21 bm. w lesie pomiędzy Hutkami i Pomorzanami gm. Bolesław, dwaj uzbrojeni bandyci napadli na mieszkańca wsi Karna, gm. Bolesław, Ignacego Głąbia i pod terorem zrabowali mu gotówką 370 zł. W tym samym czasie i w pobliżu tego miejsca, ci sami bandyci zrabowali Julji Woźniczko z Kuźnicy Błędowskiej 20 zł., poczem zbiegli w stronę Klucz. Bandyci byli boso i w maskach. Zarządzono za nimi pościg.

Expres rolniczy.

Nowa era w rolnictwie.

Zyjemy pod znakiem odmładzania się. Nietylko odmładzają się niewiasty przez obcinanie włosów i skracanie sukien, a starsi panowie przez małpie zabiegi Woronowa czy Steinacha. Wojna i jej skutki nauczyły nas odmładzania ziemi. Ze wszystkich wynalazków technicznych, jakie zawdzięczamy wojnie i jej skutkom, bodaj że jednym z najpłodniejszych w błogosławione wyniki jest wyciąganie z powietrza nitrogenu cudownego odmładzania ziemi, ratującego ludzkość od głodu, zagrażającego jej wskutek wyniszczenia przez wojnę olbrzymich obszarów uprawnej roli.

Nieobliczalnej doniosłości wynalazek ten otworzył przed rolnictwem prawdziwie nową erę. Już trzydzieści lat temu słynny uczony angielski, William Crookes, przepowiedział, że o ile nie zostanie wynaleziona możność zgęszczania atmosferycznego nitrogenu, stanie przed ludnością całej kuli ziemskiej memento braku żywności. Na szczęście, proces ten został wynaleziony i, wedle obliczeń, w ciągu ubiegłego 1927 go roku conajmniej 1.458.000 ton nitratów wyciągniętych zostało z powietrza i spożytkowanych na cele odrodzenia ziemi. Ilość ta, jak zapewniają rzeczoznawcy, musi być w ciągu najbliższych dziesięciu lat potrojona, żeby odpowiedzieć potrzebom roli na całej kuli ziemskiej. Nitrogen syntetyczny nietylko obniża koszty uprawy roli i podnosi jej wydajność, ale ułatwia wyżywianie bydła bez uciekania się do nabywania paszy dla niego drogą kupna. Najnowsze doświadczenia wykazały, że łąki pastewne mogą być w wielkim stopniu pobudzane do rodzenia bogatej w odżywcze produkty paszy przez zasilenie ich nitrogenem. Odkrycie to, zbiegające się z niedawno również zyskaną zdobyczą wiedzy rolniczej, odnajdującą w młodej trawie skoncentrowane pożywienie, będzie miało wpływ nadzwyczajny na całą ekonomję rolniczą.

Przeprowadzone ostatnio w Holandji próby wykazały, że wydajność mleka i mięsa bydła, wypasanego na obficie zasilanych nitrogenem łąkach, może być podniesiona do niebywałych dotychczas granic, a to nadewszystko przez umożliwienie ziemi produkowania trawy wiosennej na jesieni. Zamiast też potrzebnych dotychczas dwuch a nawet trzech akrów do wypasienia krowy, przeciętny obszar intensywnie uprawianego pastwiska potrzebnego w tym celu sięgał zaledwie 0,72 akra, a w niektórych nawet wypadkach wystarczało w tym celu pół akra tylko. A wszystko to przez zasilanie ziemi syntetycznym nitrogenem, odgrywającym w jej odżywianiu, eo ipso i użyźnianiu, rolę odmładzających witamin atmosferycznych. Dlatego też we wszystkich krajach rolniczych problem nitrogenowy staje się zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości gospodarczej. Stąd właśnie znaczenie dla kraju naszego Chorzowa.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Uwolnieni dzięki amnestji. — Zniesławienie. — Za pobicie świadka. — Pobicie i rozbrojenie żołnierza.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznał w dniu wczorajszym sprawę 46-letniego Władysława Bogdańskiego, sztygara kopalni Czeladź, oraz 58 letniego Daniela Przybyłka, dozorcy tejże kopalni, oskarżonych o spowodowanie śmierci przez niezachowanie ostrożności robotnikom śp. Feliksowi Ramieniowi i Franciszkowi Błachowi. Pamiętny ów nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w dniu 6 marca rb. na kopalni Czeladź podczas przebudowy szybiku nr. 11 W trakcie robót oberwał się pomost, na którym pracowali Ramień i Błach Obydwaj, spadłszy ze znacznej wysokości na dół szybiku, doznali tak ciężkich wewnętrznych obrażeń, że ponieśli śmierć na miejscu. Oskarżeni nie przyznali się do winy. Sąd zastosował amnestję i sprawę umorzył.

Wydział apelacyjny przy sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpatrzył onegdaj sprawę Stanisława Stacherskiego (Piłsudskiego 65), oskarżonego o zniesławienie swego sąsiada Jana Kotarby, byłego posterunkowego p. p. Stacherski lekkomyślnie rozgłaszał, że Kotarba trudnił się przemytnictwem i siedział za to kilka miesięcy w więzieniu. Na rozprawie okazało się inaczej. Kotarba przedstawił prawdziwy stan rzeczy, okazując chwalebne świadectwa, wydane mu przy opuszczeniu służby policyjnej. Sąd pokoju skazał Stacherskiego na miesiąc aresztu, a sąd okręgowy wyrok ten zatwierdził

—

Mieszkaniec Skały, Ignacy Marciński, po sprawie w sądzie pokoju, będąc niezadowolonym ze świadczenia Feliksa Hanarza, po opuszczeniu sądu uderzył go cegłą w głowę: Sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu pokoju, skazujący Marcińskiego na dwa tygodnie aresztu.

—

Przebywający na urlopie w Sosnowcu plutonowy Feliks Świder, pełniący służbę w Łucku, wszedł w niezupełnie odpowiednie towarzystwo mieszkańców Sosnowca Włodzimierza i Michała Tronowych (Kolejowa 4), którzy pobili go i rozbroili. Tronowych sąd skazał na pięć dni aresztu.

Ułaskawieni tuż pod szubienicą.

Morderstwo. — Skazani. — Wątpliwości. — Alibi. — Przed straceniem. — Tragiczne sceny.

Londyn, w sierpniu.

Od paru dni, czytelnicy pism angielskich, żyli w niezwykłem podnieceniu, a pisma szeroko omawiały sensacyjny wyrok śmierci na

trzech młodych ludzi.

Przed sądem w Brighton stanęli: Donowan, Taylor i Weawer, przyczem ten ostatni jest ledwie, że pełnoletni,

Prokurator oskarżał ich o popełnienie morderstwa rabunkowego. Podsądni się nie przyznali; w ostatniem słowie oświadczyli, że są niewinni. Mimo to sąd uznał oskarżenie za udowodnione i wszystkich skazano

na śmierć, przez powieszenie.

Obrońcy skazanych odnieśli się do władz wyższych, lecz minister z »Home Office« sir Wiliams Hicks, odrzucił zażalenie i nakazał egzekucję.

Ostatnia deska ratunku zawiodła i skazanym wedle zwyczaju angielskiego, zakomunikowano, że za kilka dni

zawisną na stryczku.

Dwuch z nich miało zostać straconych w więzieniu Wandsworth, a trzeci w Pentonville Szeryf Sussex'u poczynił wszelkie przygotowania do wykonania potrójnego wyroku śmierci, a kat, zmontował szubienicę

O przygotowaniach wiedzieli, a częściowo je widzieli

nieszczęśni delikwenci.

Czem bardziej zbliżała się chwila fatalna, tem bardziej rozpaczali skazańcy i przysięgali na swą niewinność.

Sprawa stała się głośna. Zajęła się nią prasa. Szczegółowo analizowany proces wykazał pewne luki, a dowiedzenie winy okazało się niezupełnie bezapelacyjne. Strach przed

„morderstwem sądowem“

zelektryzował opinję publiczną. Tembardziej, że skazani wciąż twierdzili, że są ofiarami pomyłki. Kiedy wreszcie deputowany z Brighton p. Rawson oświadczył, że alibi dwuch oskarżonych da się stwierdzić, smutna afera przeobraziła się w skandal.

Jednak minister sprawiedliwości nie podzielił zdania deputowanego,

opinja publiczna

podzieliła się na dwa obozy: »winni« i »niewinni«. Czas płynął. Skazani mieli być powieszeni w środę o świcie.

Stracili też już wszelką nadzieję i we wtorek wieczorem kończyli swe ostatnie przygotowania przedśmiertne. Spowiadali się i pisali listy. Wreszcie żegnali z rodzinami Zwłaszcza

pożegnanie Taylora

było nacechowane tragizmem. Stara matka nie mogła stać o własnych siłach, a żona zemdlała mu w ramionach. Narzeczonę Weawer'y siłą oderwano od ukochanego.

Sceny były, tak rozdzierające, że nawet strażnicy więzienni nie mogli powstrzymać łez. I wreszcie, w ostatniej chwili, gdy skazanych miano

wyprowadzić do celi śmierci,

przybywa niespodzianie dyrektor więzienia i oświadcza, że król podpisał rozkaz darowujący życie skazanym.

Wszyscy trzej zemdleli ze wzruszenia, przyczem Taylor krzyknął: ja to wiedziałem, bo byliśmy niewinni!

Obrońcy ułaskawionych mają zamiar wznowić proces, by zrehabilitować swych klijentów.

Bo miłość to cygańskie dziecię.

Krwawa zemsta zdradzonego cygana.

Młoda i piękna cyganka, Katarzyna Białoj, wyszła za mąż za dorodnego syna

króla obozu cygańskiego,

do którego należała cała jej rodzina.

Po paru latach szczęście małżeńskie młodej pary zakłócone zostało wskutek niestałości małżonka, który

zaczął zdradzać żonę

z jej młodszą siostrą. Piękna Kasia tak sobie to wzięła do serca, że porzuciła męża i koczowisko i

przeniosła się do innego obozu,

który pozostawał pod władaniem Stefana Głowackiego.

Król nawiązał z Białojową stosunek miłosny i podniósł ją nawet

do godności „gospochy".

Wszystko to jednak nie mogło zastąpić cygance szczęścia rodzinnego przy boku męża. Nic też dziwnego, że gdy dowiedziała się o porzuceniu przez Białoja kochanki,

pewnej nocy uciekła z obozu

Głowackiego i przeniosła się znów do namiotu męża. Od tej pory upłynęło już parę lat.

Przed kilku dniami do Lublina ściągnęły dwa obozy cygańskie; jeden zainstalował się na przedmieściu Czechówka, drugi zaś

rozbił namioty na Rurach Jezuickich.

Nieszczęście chciało, że były to obozy Białowej i Głowackiego.

Onegdaj Głowacki przyszedł wraz z matką do drugiego obozu i... spotkał tam zbiegłą kochankę.

Cygan zapałał zemstą.

Wydobył długi nóż sprężynowy i nie bacząc na rozpaczliwe prośby kobiety, rzucił się na nią, zadając na oślep razy. Ranna ugodzona kilkakrotnie nożem, zbroczona krwią, osunęła się na ziemię.

Głowacki dopiero wtedy opamiętał się.

Wziął kochankę na ręce,

zaniósł na wóz i pojechał do

ambulatorjum kasy chorych

przy ul. Hipotecznej. Tam złożył kochankę na ławce w poczekalni i... chciał odejść, lecz służba zatrzymała go. Wezwano policję.

Rannej cygance udzielono pomocy, poczem pogotowie przewiozło ją do szpitala SS. Szarytek. Mściwego cygana aresztowano i osadzono w więzieniu na dawnym Zamku.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 22.8.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.27½
Paryż 34.83½
Wiedeń 125.64
Praga 26.42
Włochy 46.67
Belgja 124.02
Szwajcarja 171.75
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 92.75—91.75

Tendencja: nieco słabsza

AKCJE.

Warszawa, 22.8.

Bank Polski 183.50—183.25—183.50
Spiess 165.00
Częstocice 55.00
Cukier 63.—
Firlej 69.00—69.50
Węgiel 97.50
Nobel 32.50
Lilpop 42.00
Modrzejów 42.00—42.50—42.—
Ostrowiecki serja B I em. 122.00—126.00
II em. 115.00—120.00
Rudzki 48.00
Starachowice 55.—
Klucze 7.15

Tendencja: lekko zniżkowa

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 22.8.

Żyto 34.00—35.00
Pszennica 42.00—44.00
Jęczmień przemiał. 32.50—34.50
Jęczmień browar. 36.50—38.50.
Owies 32.00—33.50
Otręby żytnie 27.50—28,50
Otręby pszenne 27.00—28.00
Mąka żytnia 70% 50.50
Mąka żytnia 65% 52.50
Mąka pszenna 65,% 64.50—68.50

Ogólne usposobienie spokojne.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94